

Wojciech Polak¹

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

„Powiedział, że w czasie stanu wojennego nie użyje broni, nawet gdyby mieli go rozstrzelać”. Sprawa podchorążego Andrzeja Wrony

Wprowadzenie stanu wojennego w nocy 12/13 grudnia 1981 r. było jednym z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii Polski. W tym momencie została przekreślona nadzieja szerokich warstw społeczeństwa na szybką reformę systemu, który był niewydolny gospodarczo, obcy duchowo, odrzucający dużą część historycznej i kulturowej tradycji Polaków. Po okresie szesnastu miesięcy liberalizacji komunizmu w Polsce znowu powróciły represje wobec opozycjonistów (znacznie surowsze niż w okresie rządów Edwarda Gierka), a także zaostrzona cenzura, partyjna kontrola nad życiem kulturalnym i naukowym, wszechwładza nomenklatury w zakładach pracy i różnych instytucjach. Odpowiedzią na stosowaną przez komunistów przemoc był opór społeczny, początkowo w postaci strajków, manifestacji i jednostkowych aktów nieposłuszeństwa, później zaś mający charakter dobrze zorganizowanej sieci solidarnościowej konspiracji, z którą Służba Bezpieczeństwa nie była w stanie sobie poradzić. W niniejszym opracowaniu opisuję zupełnie nieznaną dotąd przypadkę żołnierza, który w pierwszych dniach stanu wojennego oświadczył, że nie użyje broni przeciwko swoim braciom Polakom.

Andrzej Wrona był mieszkańcem Piotrkowa Trybunalskiego. Jego niezbyt zamożną rodzinę cechował patriotyzm i przywiązanie do zasad moralnych. Tak Andrzej Wrona pisał o swoim ojcu:

Tuż po zakończeniu II wojny światowej mój ojciec zaczął pracować jako robotnik rozładujący węglarki w piotrkowskiej Hucie Szkła Okiennego „Kara”. Pewnego dnia jeden z robotników pokazał ojcu pistolet, który skrycie nosił przy

¹ Wojciech Polak – prof. dr hab., kierownik Katedry Konfliktów Politycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także pracownik Działu Badań Naukowych Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Wykładowca WSKSiM w Toruniu. Specjalizuje się m.in. w historii stosunków polsko-rosyjskich, dziejach ruchów niezależnych w PRL, historii stanu wojennego w Polsce. Autor wielu książek, artykułów i wydawnictw źródłowych. Konsultant wystawy stałej Europejskiego Centrum Solidarności.

sobie, i przedstawił się jako fabryczny milicjant powołany do walki z przeciwnikami władzy ludowej. Nakłaniał ojca do wstąpienia w szeregi fabrycznej milicji i obiecywał „złote góry” – kursy partyjne i zawodowe prowadzące do awansu, lepszych zarobków i pracy w biurze, a także wielopokojowe mieszkanie w blokach. Warto przypomnieć, iż w tamtych czasach w PRL-u tydzień pracy trwał sześć dni, a robotnicy tacy jak mój ojciec pracowali „na zmiany” – rotacyjny system roboczych dni, wieczorów i nocy zawsze na zewnątrz, bez względu na pogodę. A jednak ten prosty człowiek, który nie miał szansy ukończyć choćby szkoły podstawowej w dwudziestoleciu międzywojennym (był sierotą i musiał zarabiać na siebie jako wiejski parobek), nie chciał przywilejów związanych z awansem w szeregach fabrycznej milicji i partii, gdyż – jak twierdził – z diabłem paktu zawierać nie wolno!²

Andrzej Wrona ukończył filologię polską na Uniwersytecie Łódzkim i pracował jako nauczyciel w szkole. W dniu 3 stycznia 1981 r. powołany został do wojska (Szkoła Podchorążych Rezerwy w Morągu). Potem umieszczono go w jednostce wojskowej w Trzebiatowie. Od 4 listopada 1981 r. pełnił on służbę w Jednostce Wojskowej nr 3699 w Kołobrzegu (32. Budziszynski Pułk Zmechanizowany im. Hansa Beimlera). W nocy 14/15 grudnia 1981 r. Andrzej Wrona, wraz z 11 żołnierzami, jechał wozem opancerzonym (SKOT-em) nr 312 w okolice Gdańska. Wozem dowodził młodszy chorąży Mirosław Grenc. Podczas jazdy Andrzej Wrona wdał się w rozmowę z towarzyszącymi mu żołnierzami. Warto zacytować fragment zeznań złożonych w dniu 16 grudnia 1981 r. przez szeregowego Bogusława Kukłę podczas przesłuchiwania go przez Wojskową Służbę Wewnętrzną z Gdańska:

W czasie drogi podchorąży Wrona mówił do jadących w Skocie żołnierzy, że źle się stało, że ogłoszono stan wojenny i że użyto wojska. Mówił, że ustrój socjalistyczny nie podoba mu się – nie mówił dlaczego. Twierdził, że nie boi się takich wypowiedzi, gdyż był już poprzednio w innej jednostce i tam za takie wypowiedzi był prześladowany. Podchorąży Wrona w czasie jazdy namawiał żołnierzy, żeby nie używali broni, gdyby doszło do bezpośrednich starć z ludnością. Mówił, że to nie ma sensu. Żołnierze byli tym zdenerwowani i nawet chcieli po drodze tego podchorążego wyrzucić, żeby nie mówił takich rzeczy. Wtedy wywiązała się między nim a żołnierzami kłótnia. Żołnierze nie chcieli, aby dalej mówił, czego on nie słuchał. Na temat „Solidarności” podchorąży Wrona mówił, że ją popiera, gdyż wywodzi się z rodziny robotniczej. Mówił, że poprzez wprowadzenie stanu wojennego został zmarnowany cały dorobek „Solidarności”. Podchorąży Wrona

² „Komentarze Andrzeja Wrony do artykułu pana profesora Wojciecha Polaka dotyczącego losów autora tychże komentarzy w czasie stanu wojennego w Polsce w latach 1981–1983”, list e-mailowy przesłany Wojciechowi Polakowi dnia 18 IV 2015 r. przez Andrzeja Wronę.

mówił jeszcze dużo innych rzeczy na temat obecnego stanu. Jednak nie jestem w stanie tego powtórzyć. Wcześniej podchorążego Wrony nie znałem.

Na zadane pytanie zeznaję, że podchorąży Wrona nie mówił, żeby nie wykonywać rozkazu, ale też nie wypowiadał się, że rozkaz należy wykonać.

Po odczytaniu protokołu dodatkowo zeznaję, że podchorąży Wrona w czasie jazdy powiedział, że on w czasie stanu wojennego nie użyje broni, nawet gdyby mieli go rozstrzelać. Wiem, że nie zabrał on broni z jednostki. Mówił do żołnierzy, że nie powinni też używać broni. Pytał żołnierzy, czy użyją broni. Żołnierze powiedzieli, że na rozkaz użyją broni, i wtedy wywiązała się kłótnia pomiędzy nim a żołnierzami³.

Inni żołnierze-świadkowie byli bardziej oględni w swoich zeznaniach. Podkreślali raczej, że Wrona oświadczył, iż sam nie użyje broni, ale nie namawiał nikogo do podobnego postępowania. Niektórzy zeznawali, że podchorąży ubolewał nad tym, iż „Solidarność” utraci wszystko, co dotąd zdobyła⁴.

Sam Andrzej Wrona po latach tak charakteryzował swoje wypowiedzi podczas jazdy wozem opancerzonym:

W Skocie w drodze do Gdańska mówiłem, że broni przeciwko strajkującym robotnikom nie użyję, nawet gdyby mnie rozstrzelali, a także nakłaniałem żołnierzy, żeby nie strzelali do rodaków w przypadku wydania takiego rozkazu przez przełożonych. Apelowalem do ich patriotyzmu i uczciwości w najprostszych możliwych słowach, zdając sobie sprawę, że komunistyczna propaganda z pewnością nie pozostała bez skutku na umysły młodych i często niedojrzałych żołnierzy (np. dwóch szeregowych obecnych w wozie bawiło się wystawianiem luf swoich kałasznikowów przez otwory strzelnicze w burcie SKOT-a i obserwowaniem nerwowych reakcji cywilnych kierowców na drodze). Reszta żołnierzy interesowała się głównie, ile „kromali” (tzn. kromek chleba) mają w prowiancie. Dyskusje na temat materializmu dialektycznego i marksizmu w kontekście polskiej wersji „naukowego socjalizmu” prowadziłem tylko z jednym żołnierzem, który wykazał wiedzę na temat wydarzeń z grudnia 1970 roku⁵.

Nie wiadomo, który z żołnierzy znajdujących się w wozie opancerzonym doniósł o wypowiedziach Andrzeja Wrony jego zwierzchnikom. Faktem jest, że bardzo szybko dowiedział się o nich zastępca dowódcy III batalionu (w którym

³ AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, Protokół przesłuchania świadka szeregowego Bogusława Kukli, Lublewo, 16 XII 1981 r., k. 13–15.

⁴ Tamże, Protokoły przesłuchań: szeregowego Tomasza Kucharskiego, szeregowego Wiesława Nebratenko, młodszego chorążego Mirosława Grenca, kaprala Marka Cieślaka, starszego szeregowego Waldemara Piszczka, starszego szeregowego Sławomira Kłaczyńskiego, Lublewo, 16 XII 1981 r., k. 17–29.

⁵ „Komentarze Andrzeja Wrony...”

służył Andrzej Wrona) ds. politycznych, podporucznik Zbigniew Lalik. Następnie dowódca batalionu kapitan Marek Hubert przekazał podchorążego Wronę organom WSW⁶. Został on formalnie zatrzymany 15 grudnia 1981 r. o godzinie 19.15.

Po wspomnianych przesłuchaniach (którymi objęto także wymienionych już dwóch oficerów) jeszcze 17 grudnia 1981 r. wiceprokurator Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni komandor porucznik Edward Chmielewski wydał „Postanowienie o przedstawieniu zarzutów” podchorążemu Andrzejowi Wronie. Przedstawiono mu zarzuty, że

w dniu 14–15.12.1981 r. na trasie z Kołobrzegu w rejon Gdańska w wozie bojowym SKOT w obecności około jedenastu żołnierzy stanowiących załogę tego wozu namawiał tychże żołnierzy, by nie używali broni w razie wydania takiego rozkazu przez przełożonych, a nadto mówił, że sam nie użyje broni w takiej sytuacji, jak też negatywnie wypowiadał się do żołnierzy o wprowadzeniu stanu wojennego, czym działał na szkodę interesów, bezpieczeństwa i obronności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, to jest popełnił przestępstwo określone w art. 47 pkt 1 dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym⁷.

Dnia 17 grudnia 1981 r. prokurator Edward Chmielewski przesłuchiwał także podejrzanego. Andrzej Wrona stwierdził, że do zarzutów przyznaje się tylko częściowo i przedstawił swoje wypowiedzi jako znacznie łagodniejsze niż to wynikało z zeznań świadków. Podchorąży zeznał m.in.:

W transporterze opancerzonym w czasie jazdy do rejonu Gdańska żołnierze pytali mnie, na czym polega stan wojenny. Na ile orientowałem się, wyjaśniłem żołnierzom, na czym polega stan wojenny. Osobiście negatywnie wyraziłem się o wprowadzeniu stanu wojennego, dosłownie powiedziałem, że zrozumiałbym sytuację wojny z wrogiem zewnętrznym. Powiedziałem, że miejsce wojska jest w koszarach i powinno ono walczyć tylko z wrogiem zewnętrznym. Jednocześnie twierdziłem, że wszyscy jesteśmy w wojsku, musimy podporządkować się i każdy powinien rozważyć we własnym sumieniu, jak postąpi w przypadku otrzymania rozkazu strzelania do robotników. Powiedziałem żołnierzom, że ja osobiście miałbym duże wahania, niemniej rozkaz jest rozkazem. Nadmieniam, że nie posiadałem przydzielonej broni służbowej. Do Jednostki Wojskowej 3699 w Kołobrzegu zostałem skierowany w dniu 4.11.1981 roku. Po przybyciu do tej jednostki nie przydzielono mi żadnej broni. W czasie ogłoszenia alarmu w dniu 13.12.

⁶ AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, Protokoły przesłuchań: podporucznika Zbigniewa Lalika, kapitana Marka Huberta, k. 30–33.

⁷ Tamże, k. 34. Brzmienie artykułu 47, pkt 1 Dekretu o stanie wojennym było następujące: „Kto działa na korzyść nieprzyjaciela albo na szkodę interesów bezpieczeństwa lub obronności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lub państwa sprzymierzonego, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3”.

br. przed wymarszem w rejon Gdańska pytałem podoficera dyżurnego, lub też dyżurnego 3 baterii moździerzy, skąd mam pobrać broń. Nazwiska tego żołnierza nie znam. Odpowiedział mi, że nie wie. Więcej do nikogo w tej sprawie się nie zwracałem i w czasie przemarszu w rejon Gdańska byłem bez broni. Wracając do mojej wypowiedzi, w czasie przemarszu do żołnierzy w Skocie wypowiadałem własne opinie, że wojska nie należałoby użyć w obecnej sytuacji, a jego użycie stało się nieszczęściem. Na temat środków masowego przekazu z żołnierzami nie rozmawiałem. Przed powołaniem do wojska do związku zawodowego „Solidarność” nie należałem, jestem tylko wewnętrznie jego sympatykiem. W odniesieniu do „Solidarności” mówiłem w rozmowie z żołnierzami, że robotnicy chyba nie zgodzą się na stan wojenny i będą strajkowali. Wymówiłem również pogląd, że wprowadzenie stanu wojennego spowoduje utratę przez „Solidarność” na pewien czas dotychczasowych zdobyczy. Z tymi wypowiedziami nie miałem zamiaru osłabiania gotowości bojowej żołnierzy. Wypowiadałem tylko swoje myśli. Byłem przekonany, że wojsko nie będzie użyte do tłumienia strajków; uważałem, że wojsko zostało użyte dla zademonstrowania siły i zdecydowania w działaniu przez władze. Ja osobiście żadnej funkcji w transporterze, którym jechałem, nie pełniłem. [O tym], że stan wojenny został wprowadzony, dowiedziałem się z przemówienia generała armii Jaruzelskiego. [O tym,] czy i jakie dekrety zostały w związku z tym wydane, nie wiedziałem. Nie zdawałem sobie sprawy, że w wyniku przytoczonych wypowiedzi mogę narazić się na odpowiedzialność karną. To wszystko, co chcę wyjaśnić⁸.

Warto w tym miejscu przytoczyć także relację Andrzeja Wrony spisaną po przeszło trzydziestu trzech latach od tych wypadków:

Ogłoszenie sygnału 450, a zatem sygnału alarmu bojowego, w nocy 13 grudnia 1981 roku dla jednostki wojskowej, w której wówczas służyłem, oznaczało konieczność pobrania ostrej amunicji dla całego pułku. Żołnierze mieli indywidualnie otrzymać amunicję bezpośrednio przed akcją bojową. Ten SKOT, którym początkowo wyruszyłem w drogę do Gdańska, wiozł metalowe skrzynie z amunicją bojową. Pamiętam przerażenie, z którym śledziłem ruch tych skrzyń w moim kierunku i w kierunku żołnierzy siedzących obok mnie, gdy SKOT stoczył się do rowu – na szczęście przechył wozu był łagodny i uniknąłem zmiżdżenia. W rejonie koncentracji pułku w lasach pod wsią Gałęźnia zauważyłem identyczne metalowe skrzynie z amunicją bojową w namiocie oficerskim – jeden z oficerów siedział na jednej ze skrzyń, powtarzając: „Wojna, wojna”, a inny oficer ukladał się do snu na skrzyni, mrucząc do siebie, jak kołysankę: „Jak oni to wejdą, to Jezus, Maryja...”, niewątpliwie mając na myśli wejście sowietów. Decyzje o niepobraniu broni – jako znaku mojej niezgody na przemoc – na wypadek ogłoszenia alarmu bojowego, podjąłem już wcześniej, w Trzebiatowie.

⁸ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, Gdynia, 17 XII 1981 r., k. 36–39.

W noc ogłoszenia alarmu bojowego w kołobrzesckim pułku skutecznie wykonałem swoje postanowienie – nie udałem się do magazynu broni przydzielonego mojemu batalionowi. Fakt, że uniknąłem zadania dowodzenia transporterem opancerzonym, który wiozł mój pluton, wynikał z interwencji nieznanego mi oficera, który nakazał mi przejść do innego SKOT-a – w ten sposób celowo oddzielono mnie od mojego plutonu. Świadczy to o tym, że zarząd polityczny pułku wiedział o moich prosolidarnościowych przekonaniach i nie ufał mi. Dzięki zwolnieniu mnie z funkcji dowodzenia SKOT-em miałem możliwość bacznej obserwacji wydarzeń na szosie i w okolicach. Pamiętam wzrok kierowcy autobusu PKS-u przejeżdżającego nieopodal w przeciwnym kierunku tuż po tym, jak mój SKOT wytoczył się z bramy kołobrzesckiego pułku – był to wzrok człowieka jadącego w nieuniknioną przepaść. Pamiętam też sowieckie łaziki łącznościowe uwijające się na szosie w obu kierunkach. Na zawsze pozostaną w mojej pamięci obrazy szarych i zbolatych ludzi zgromadzonych wokół przydrożnych kościołów – dzień 13 grudnia 1981 roku był niedzielą – i smutno patrzących na przetaczające się szosą w kierunku Gdańska czołgi i transportery opancerzone⁹.

Po przesłuchaniu podchorążego prokurator Edward Chmielewski wydał z datą 17 grudnia 1981 r. „Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu” Andrzeja Wrony na trzy miesiące¹⁰. Umieszczono go w Areszcie Śledczym w Gdańsku przy ul. Kurkowej. W sprawie tymczasowego aresztowania podchorąży napisał zażalenie do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni¹¹. Nie przyniosło ono żadnego efektu.

Już 19 grudnia 1981 r. śledztwo zostało zamknięte, a 21 grudnia prokurator Edward Chmielewski sporządził „Akt oskarżenia”¹². Zarzucał w nim podchorążemu Wronie, że w dniach 14–15 grudnia 1981 r. podczas przemarszu kolumny wojskowej z Kołobrzegu w rejon Gdańska namawiał żołnierzy, by nie używali broni w razie wydania takiego rozkazu przez przełożonych, a także negatywnie wypowiadał się na temat stanu wojennego, „czym działał na szkodę interesów bezpieczeństwa i obronności PRL”, co stanowiło przestępstwo z art. 47, pkt 1 „Dekretu o stanie wojennym”. Prokurator uznał, że czyn podchorążego Wrony „stanowi przestępstwo szczególnie groźne i jego stopień społecznego niebezpieczeństwa jest wysoki”. Stwierdził także, że właściwy do rozpoznania sprawy jest Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy; wnosił również o rozpoznawanie sprawy w trybie doraźnym. Postępowanie przygotowawcze w takim wypadku powinno zakończyć się maksymalnie po 15 dniach, a w sprawach zawiłych po 30 dniach (za zgodą prokuratora nadzrędnego). Minimalna kara w trybie doraźnym wynosiła

⁹ „Komentarze Andrzeja Wrony...”

¹⁰ AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 40–41.

¹¹ Tamże, k. 97.

¹² Tamże, k. 47, 52–55.

3 lata więzienia, nie było też możliwości apelacji i zawieszania wykonania kary. Dnia 22 grudnia 1981 r. Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni w składzie: komandor Stefan Dziubiński (przewodniczący), porucznik Andrzej Finke (sprawozdawca), kapitan Andrzej Szański, wydał (po wysłuchaniu opinii prokuratora komandora podporucznika Konrada Hankiewicza) postanowienie o skierowaniu sprawy Andrzeja Wrony do rozpatrzenia w trybie doraźnym¹³.

W tym momencie w całej procedurze – jakżeż szybko i gorliwie dotąd realizowanej – coś zazgrzytało. Andrzej Wrona, zgodnie z decyzją prokuratora Edwarda Chmielewskiego, został już 19 grudnia 1981 r. przekazany do dyspozycji Sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy¹⁴. Jednakże szef tegoż sądu natychmiast wnioskował do Sądu Najwyższego – Izby Wojskowej o przeniesienie sprawy do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni. Postanowienie przenoszące postępowanie do Gdyni zostało podjęte w dniu 23 grudnia 1981 roku. W jego uzasadnieniu stwierdzono, że wszyscy świadkowie w sprawie przebywają na terenie województwa gdańskiego¹⁵.

Rzecz ciekawa, że jeszcze dzień przed decyzją Sądu Najwyższego Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni wydał decyzję o wyznaczeniu rozprawy głównej w sprawie na dzień 28 grudnia 1981 r.¹⁶. Świadczy to o tym, że postanowienie Sądu Najwyższego było tylko formalnością, a sprawę załatwiono po prostu drogą telefoniczną.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni zasłynął w tym czasie z wydawania najbardziej drastycznych wyroków w sprawach politycznych. Najgłośniejszy był jego wyrok w sprawie osób oskarżonych o zorganizowanie strajku okupacyjnego w Wyższej Szkole Morskiej po 13 grudnia 1981 r. Składowi sędziowskiemu przewodniczył komandor podporucznik Andrzej Grzybowski, pozostali sędziowie to porucznik Andrzej Finke i porucznik Aleksander Głowa. Oskarżali prokuratorzy E. Stanek, a następnie Henryk Wojcieszek. Zapadły następujące wyroki:

Ewa Kubasiewicz: 10 lat więzienia + 5 lat pozbawienia praw obywatelskich;

Jerzy Kowalczyk: 9 lat więzienia + 5 lat pozbawienia praw obywatelskich;

Władysław Trzciński: 9 lat więzienia + 5 lat pozbawienia praw obywatelskich;

Cezary Godziuk: 6 lat więzienia + 4 lata pozbawienia praw obywatelskich;

¹³ Tamże, k. 59. Podchorąży, wiedząc nieoficjalnie, że w jego sprawie zostanie zastosowany tryb doraźny, jeszcze 18 XII 1981 r. napisał zażalenie na decyzję o zastosowaniu trybu doraźnego do Naczelnej Prokuratury Wojskowej w Warszawie. Zażalenie to nie przyniosło żadnego efektu; tamże, k. 96.

¹⁴ Tamże, „Zawiadomienie o przekazaniu podejrzanego” z 22 XII 1981 r. skierowane do naczelnika Aresztu Śledczego w Gdańsku, k. 57.

¹⁵ Tamże, „Postanowienie” Sądu Najwyższego – Izby Wojskowej z 23 XII 1981 r., k. 64.

¹⁶ Tamże, „Zarządzenie o wyznaczeniu rozprawy głównej w postępowaniu doraźnym”, k. 60.

Wiesława Kwiatkowska: 5 lat więzienia + 3 lata pozbawienia praw obywatelskich;
Jarosław Skowronek: 5 lat więzienia + 3 lata pozbawienia praw obywatelskich;
Sławomir Sadowski: 5 lat więzienia + 3 lata pozbawienia praw obywatelskich;
Krzysztof Jankowski: 5 lat więzienia + 3 lata pozbawienia praw obywatelskich;
Marek Czachor: 3 lata więzienia + 2 lata pozbawienia praw obywatelskich¹⁷.

Dziesięć lat więzienia, wymierzone Ewie Kubasiewicz, to najwyższy wyrok wydany za udział w akcjach protestacyjnych w okresie stanu wojennego. Drastryczne wyroki ferowane przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni miały na celu zastraszenie społeczeństwa, zwłaszcza w województwie gdańskim, gdzie opór społeczny przeciwko stanowi wojennemu był wyjątkowo silny. Ofiarą tego padł także Andrzej Wrona.

Rozprawa główna w sprawie podchorążego odbyła się w dniach 28–29 grudnia 1981 r. Skład Sądu Marynarki Wojennej był następujący: porucznik Andrzej Finke (przewodniczący), podporucznik Feliks Tarnowski, podporucznik Eugeniusz Wicher. Oskarżał prokurator komandor porucznik Edward Chmielewski¹⁸.

Warto przytoczyć zeznania podchorążego Andrzeja Wrony złożone podczas rozprawy. Oczywiście starał się on łagodzić słowa i sformułowania, których użył owej pamiętnej nocy. Zeznania podchorążego są jednak bardzo interesujące z innego względu – ukazują one kompletny chaos i bałagan, jaki panował w jednostkach wojskowych w pierwszych dniach stanu wojennego:

Treść aktu oskarżenia zrozumiałem, do zarzucanego mi czynu nie przyznaję się. Przyznaję się tylko do części zarzucanych mi wypowiedzi, tyle że nie w tej formie, jak ujęto to w akcie oskarżenia. Nie przyznaję się do nawoływania żołnierzy, aby nie używali broni. Chcę składać wyjaśnienia, po czym wyjaśnia:

Służbę wojskową pełnię od 3 stycznia 1981 roku. W jednostce w Kołobrzegu byłem od 4 listopada 1981 r., a wcześniej byłem w jednostce w Trzebiatowie. Zostałem przeniesiony w związku z moimi planami pozostania w zawodowej służbie wojskowej. Napisałem w tym celu prośbę do przełożonych.

W niedzielę 13 grudnia 1981 r. o godzinie 3.30 ogłoszono sygnał 450 – alarm dla jednostki. Nie wiedzieliśmy, że wprowadzono stan wojenny. W chwili alarmu otrzymałem zadanie dowodzenia wozem PSŁ – baza zaopatrzenia. Po odszukaniu tego wozu dowiedziałem się, że nie będę nim dowodził. Powiedziano mi, że jest inny wóz w garażu, który jednakże był niesprawny. Wówczas zaniósłem swoje rzeczy do wozu 326, w którym był mój pluton. Broni nie otrzymaliśmy. Po przybyciu z Trzebiatowa nie pobrałem jeszcze broni, bo mój dowódca nie był obecny.

¹⁷ W. Polak, *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006, s. 376–377; „Tygodnik Wojenny” 1982, nr 8.

¹⁸ Tamże, „Protokół rozprawy głównej”, Gdynia, 28 XII 1981 r., k. 65–75.

O godzinie 6.00 rano słuchaliśmy przemówienia przez radio gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Stwierdził on, że jest to misja pokojowa. Nie mogłem pobrać broni, nie wydano mi. Nie miałem asygnaty.

W niedzielę wyjechałem z jednostki około godziny 7.00–8.00. Gdy siedziałem w wozie, to zawołał mnie oficer i kazał mi dowodzić wozem bojowym, którego nie znałem. Ten oficer nie był moim przełożonym, nie znałem go. Poprosiłem o pisemne potwierdzenie rozkazu, czego oficer ten nie uczynił, a w dalszym ciągu kazał mi wozem tym dowodzić. Z uwagi na to, że nie orientowałem się w działaniu wozu, po przejechaniu kilkuset metrów polecono mi przejść do środka wozu nr 327.

Wyjechaliśmy o godzinie 7.00, może o 7.30. Jechaliśmy w szyku. Nie otrzymałem żadnego rozkazu. Dowódcą był podchorąży Widelski. Nie wiem, jakie miał on zadanie. Jechaliśmy w kierunku Koszalina. Przejechaliśmy kilkanaście kilometrów i SKOT stoczył się do rowu. Zabezpieczyliśmy wóz. Wozem technicznym dotarłem do przedmieść Koszalina, gdzie stał uszkodzony wóz młodszego chorążego Grenca. Otrzymałem rozkaz opuszczenia wozu technicznego i przeszedłem do wozu nr 312 wraz z jednym żołnierzem. Wozem tym jechaliśmy do rejonu alarmowego – lasów w pobliżu miejscowości Żukowo. Po południu wyjechaliśmy z Koszalina gdzieś około godziny 15.00–15.30. W Skocie tym było łącznie 11 osób. Nazwisk tych osób nie znam. Żołnierze pytali się mnie, co to jest stan wojenny. O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedzieliśmy się na przedmieściu Koszalina. Powiedziałem, że prawdopodobnie będzie godzina milicyjna, próby zaprowadzenia porządku i ładu.

Mówiłem o rygorach prawnych, które nastąpią. Stwierdziłem, że w normalnych sytuacjach znanych z historii wojsko walczy z wrogiem zewnętrznym, a w czasie pokoju miejsce wojska jest w koszarach.

Na temat strzelania wyraziłem swoje myśli, własne przekonania i wrażenia. Miałbym duże wahania, w takiej sytuacji, jaka się wytworzyła, co do użycia broni w stosunku do robotników; podobnie i mój ojciec jest robotnikiem. Wypowiadałem się w nawiązaniu do wydarzeń z 1970 roku.

Jeden z żołnierzy zauważył, że trasa, którą przechodzimy, jest podobna do trasy, którą w 1970 r. miała przechodzić ta sama jednostka.

Mówiłem o uciążliwościach, jakie niesie stan wojny. Z uwagi na trudne warunki i katastrofę SKOT-a mówiłem, że wojska nie należało użyć w obecnej sytuacji, a jego użycie stało się nieszczyściem.

Słuchało to 2 lub 3 żołnierzy. Było to wtedy, gdy naprawialiśmy SKOT-a na przedmieściach Koszalina. Później nic nie mówiłem. Mówiłem, że robotnicy chyba nie zgodzą się na stan wojny, że będą strajkować. Tak myślałem. Były to moje myśli dotyczące pewnej możliwości. Regulamin nie zabrania rozmawiania. Nie wiedziałem, że wypowiadanie własnych myśli może zaszkodzić sytuacji. Podczas jazdy w Skocie rozmawialiśmy. Mówiłem na temat Marksa,

Engelsa, materializmu dialektycznego. Wyjaśniałem, jak mogłem, że w rozwoju socjalizmu istnieją trudne etapy, ale które są nie do uniknięcia. Nie wiem, czy żołnierze to zrozumieli. W pewnym momencie, gdy mówiłem o materializmie dialektycznym, żołnierze zareagowali dość ostro. Chcieli ażebym przystępnie tłumaczył im zasady materializmu dialektycznego.

W Koszalinie byliśmy około godziny 1.00–1.50. Z przejeżdżającego czołgu lub SKOT-a jakiś żołnierz stwierdził, że jest wprowadzony stan wojny. Powiedział to w trakcie rozmowy z nami, gdy pytał się, co nam się stało.

Na zajęciach politycznych nie mówiono nam o stanie wyjątkowym.

Prowadząc rozmowę, kierowałem się tym, że były to dla mnie sprawy bardzo bolesne, zwłaszcza gdy chodziło o grudzień 1970 r. Dyskutując, odnosiłem się do tej sytuacji. Nie miałem możliwości stwierdzenia, czy istnieje różnica między grudniem 1970 r. a stanem obecnym, ponieważ byłem cały czas w wozie, a o grudniu 1970 r. wiem z filmu Andrzeja Wajdy. Z przemówienia generała Jaruzelskiego dowiedziałem się, że było to w celu zapobieżenia rozlewowi krwi. Żołnierzy, z którymi rozmawiałem, nie znałem. To nie byli moi żołnierze. SKOT, którym jechaliśmy, uległ katastrofie. Jeden z żołnierzy doznał szoku, a drugi skaleczenia. Było to przeżycie dużej miary. SKOT stoczył się z nasypu i upadł na bok, pod spodem była rzeczka. Dowódcą SKOT-a był młodszy chorąży. Pozostali żołnierze byli młodszy stopniem ode mnie.

Mnie chodziło o podzielenie się z ludźmi na temat tego, co się stało.

Nie uważam, że moje wypowiedzi osłabiły gotowość bojową; gdybym tak przypuszczał, to bym „zamknął usta”.

Pierwszy raz widziałem coś takiego. Zimą nie byłem na poligonie. Wiedziałem, że zimą wyprowadzają wojsko na poligon. Z programów telewizyjnych wynikało, że wszystko przebiegało gładko. W kontekście katastrofy SKOT-a, trudnych warunków powiedziałem, że użycie wojska stało się nieszcześciem.

Powiedziałem, że jestem w wojsku i rozkaz jest rozkazem. Powiedziałem, że każdy winien rozważyć w przypadku otrzymania rozkazu strzelania do robotników, by być zgodnym z własnym sumieniem. Regulamin zabrania zastanawiania się w przypadku otrzymania rozkazu.

Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia:

Był niedosyt informacji. Środki masowego przekazu nie nadążały z mnogością informacji.

Na pytania obrońcy oskarżony wyjaśnia:

Słyszałem część przemówienia generała Wojciecha Jaruzelskiego. Polecono nam przyjść do świetlicy. Nie słuchaliśmy przemówienia do końca. Uderzyła mnie wypowiedź generała, że jest to mniejsze zło i że nie należy wybierać między złem mniejszym i większym. Nie namawiałem do nieużycia broni. Nie miałem takiego celu, aby osłabić gotowość bojową. Nie było takiej sytuacji, aby żołnierze chcieli mnie wyrzucić z wozu. Nie namawiałem żołnierzy do czegokolwiek.

O rygorach stanu wojennego nie wiedziałem. Miałem trudności w rozróżnieniu stanu wyjątkowego od stanu wojny. Całą rozmowę sprowokowała wypowiedź żołnierza służby zasadniczej, który powiedział, że jedziemy trasą, którą najprawdopodobniej jechał pułk w 1970 r. w czasie wypadków grudniowych. Nie mówiłem, że nie będę używał broni. Nie miałem w ogóle broni, a żołnierze nie mieli amunicji bojowej. Ja jedynie uzewnętrzniałem swój stan wewnętrzny. Uważałem, że mogłem na ten temat rozmawiać.

Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia:

Do żołnierzy mówiłem, że jestem sympatykiem „Solidarności”¹⁹.

Po trzydziestu trzech latach Andrzej Wrona tak komentował swoją wypowiedź przed sądem:

Podczas przesłuchań i procesu sądowego intuicyjnie broniłem się, pomniejszając ciężar oskarżeń skierowanych przeciwko mnie. Miałem pełną świadomość grozy sytuacji, w której się znalazłem – konfrontacji z bezwzględną komunistyczną władzą, która celem utrzymania własnych przywilejów nie zawaha się przed zbrodnią. Wiedziałem o tym dobrze z filmu Andrzeja Wajdy „Człowiek z żelaza” i lektur takich, jak: „Zniewolony umysł” Czesława Miłosza, „W imieniu klasy robotniczej” Sándora Kopácsiego i „Mróz ze Wschodu” Zdenka Mlynára. Czulem dławiący strach przed osadzeniem w celi z kryminalistami – doskonale wiedziałem o „gitach”, „bujankach”, „cwelach”, „dziarganiu”, o aktach homoseksualnych, pobiciach itd. Wacek Kiciński²⁰, z którym krótko siedziałem w celi Aresztu Śledczego w Gdańsku, opowiadał w drastycznych szczegółach o własnym uwięzieniu w celi z kryminalistami przed laty. Słuchając go, myślałem, że lepiej byłoby dla mnie, gdyby ten oficer, który po moim aresztowaniu pod wsią Gałęźnia eskortował mnie w WSW-owskiej budzie do gdańskiego aresztu i powtarzał do mnie, obracając pistolet na swoim palcu wskazującym: „Takich jak ty to pod drzewo i w łeb...”, wykonał swoją groźbę. Broniąc się przed oskarżeniami prokuratora i starając się korzystnie wpłynąć na prokuratorską interpretację moich zachowań w czasie stanu wojennego, podkreśliłem także mój zamiar pozostania w zawodowej służbie wojskowej. Oczywiście, nie wspominałem, że w podchorążówce w Morągu mój dowódca plutonu porucznik Samerek, przyzwoity człowiek, doradzał mi, aby wstąpić do zawodowej służby wojskowej celem otrzymania mieszkania, a po kilku latach służby przejść do cywila jako posiadacz mieszkania. Przemilczałem także fakt, że w moim rodzinnym mie-

¹⁹ Tamże, k. 66–70.

²⁰ Wacław Kiciński – przewodniczący Komitetu Zakładowego NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego w Sopocie. Aresztowany 30 XII 1981 r. za próbę zorganizowania strajku i znieważenie premiera PRL Wojciecha Jaruzelskiego i skazany przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na 4 lata pozbawienia wolności i 3 lata pozbawienia praw publicznych. Zwolniony 15 IV 1983 r., zob. „Kontynuowali działalność związkową...”. Sądzeni z powodów politycznych w województwie gdańskim (1981–1983), opr. A. Kazański, Gdańsk 2012, s. 77.

ście, Piotrkowie Trybunalskim, nawiązałem kontakt z panią Teresą Lechowską, moją byłą polonistką z II Liceum Ogólnokształcącego, a wówczas aktywną działaczką piotrkowskiej „Solidarności”, i zaoferowałem jej współpracę, jako poufny wojskowy informator (odradzała mi to jednak, twierdząc, że ryzyko „wpadki” było zbyt duże). Pragnę zakończyć ten komentarz stwierdzeniem, że żywe były pośród nas, aresztowanych podczas stanu wojennego, dyskusje na temat strategii, jaką należało obrać w czasie procesu sądowego – dać się łatwo „odstrzelić czerwonemu”, czy też nie. Byli pośród nas koledzy, którzy z dumą obnosili się ze swoimi wysokimi wyrokami – jednakże większość z nas sądziła, że w obliczu bezwzględного wroga należy pomniejszać ciężar prokuratorskich oskarżeń wszelkimi sposobami (nie przeistaczając się jednak we współczesnych Targowiczan), gdyż nasza wartość jako doświadczonych (mądrzejszych, a zatem lepiej zakonspirowanych) działaczy opozycji była większa na zewnątrz cel więziennych. Toteż sprawa Stasia Pszczółkowskiego²¹, powołanego w czasie wojennym rezerwisty, który swoim kolegom rezerwistom mówił o stanie wojennym, że to „ostatnie oddechy komuny” i że „będzie słał piguły”, a podczas procesu sądowego twierdził, że miał na myśli „Komunę Paryską”, a „piguły” to nie kule, lecz „pigułki z apteki”, które miał zamiar podawać osłabłym, odbierana była pośród nas ze zrozumieniem i aprobatą²².

Powołani na rozprawę świadkowie powtarzali swoje zeznania ze śledztwa, starając się jednak niekiedy mniej obciążać oskarżonego, stąd sąd decydował kilka razy o odczytaniu ich zeznań złożonych wcześniej²³.

Najbardziej korzystne dla podchorążego zeznanie złożył kapral Marek Cieślak: *Oskarżony i ja jesteśmy z jednego batalionu. Jechaliśmy z Kołobrzegu w rejon Gdańska. Przed Koszalinem mieliśmy awarię wozu bojowego SKOT i od tej pory jechaliśmy już w jednym pojeździe. Było nas razem z dowódcą dwunastu, z tym że pomieszczenie dowódcy i kierowcy jest oddzielone. Siedzieliśmy na ławkach, które umieszczone są po obu stronach SKOT-a w jego wnętrzu. Często zmienialiśmy miejsca, ale chyba szeregowy Kukla siedział blisko oskarżonego, a ja w odległości 2 siedzeń. Prowadziliśmy rozmowę na temat stanu wojennego. Oskarżony popierał „Solidarność”. Konkretnie wypowiedzi trudno mi przytoczyć. Mówił, że dzięki „Solidarności” robotnicy dużo zyskali, zaś stan wojenny wy-*

²¹ Stanisław Pszczółkowski – frezer z Gdańskiej Stoczni Remontowej, w dniach 14–16 XII 1981 r. uczestnik strajku w swoim zakładzie. 17 XII 1981 r. powołany do wojska. Za namawianie rezerwistów do godnego zachowania się i w razie rozkazu strzelania: do skierowania broni w drugą stronę – skazany w dniu 29 XII 1981 r. przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na 4 lata pozbawienia wolności i 2 lata pozbawienia praw publicznych. Zwolniony 18 I 1983 r., „Kontynuowali działalność związkową...”, s. 132–133.

²² „Komentarze Andrzeja Wrony...”

²³ AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 6–10.

maga, aby niektóre przywileje były zawieszone. Mówił, że i po zniesieniu stanu wojennego robotnicy dużo stracą. Stwierdził, że gdyby doszło do sytuacji użycia broni, to on broni nie użyje. Nie namawiał nikogo do nieużywania broni. Była również dyskusja na temat marksizmu.

W tym miejscu na pytanie przewodniczącego dodatkowo zeznaje świadek szeregowy Bogusław Kukla:

W czasie jazdy oskarżony namawiał mnie, aby nie używać broni. Oskarżony pytał, czy użyjemy broni, ale i namawiał, by jej nie używać.

Na pytanie przewodniczącego świadek Cieślak zeznaje:

Słuchałem wypowiedzi fragmentarycznie, bo od czasu do czasu spałem. Byłem bardzo zmęczony. Nawet mówiłem, aby już nie dyskutować. Innych też to denerwowało, bo za dużo gadał. Wspominał o wydarzeniach z grudnia 1970 r. Nie wiem czy miał jakiś cel, ale wykluczam cel agitacyjny. Jego wypowiedzi żadnego wpływu na żołnierzy nie miały.

Na pytanie prokuratora świadek zeznaje:

Oskarżony jedynie wyjaśniał teorię marksizmu.

Na pytanie obrońcy świadek zeznaje:

W wypowiedziach oskarżonego nie wyczułem dążenia do osłabienia naszej gotowości do wypełniania zadań²⁴.

Pewne nowe elementy do charakterystyki oskarżonego wniósł przesłuchiwany po raz pierwszy w tej sprawie dowódca plutonu dowodzenia kapitan Ryszard Górecki. Stwierdził on m.in.:

Oskarżony był taktowny, grzeczny, polecenie wykonywał, z tym że często z opóźnieniem i trzeba było go kontrolować. Byłem świadkiem, jak oskarżony w obecności młodszych stopniem żołnierzy, którzy byli jego podwładnymi, w czasie zebrania żołnierskiego poświęconego analizie dyscypliny mówił, „że do służby wojskowej się nie prosił, a w ogóle to po co jest służba wojskowa”. Ponieważ ta rozmowa zeszła na temat, któremu zebranie nie było poświęcone, przerwałem je. Inny raz w czasie zajęć politycznych, które prowadziłem, oskarżony wobec swych podwładnych żołnierzy służby zasadniczej powiedział: „są białe plamy w historii” – wskazał na Katyń. Tę wypowiedź przerwałem [...].

W tym miejscu oskarżony [podchorąży Andrzej Wrona] oświadcza:

Było tak, jak zeznawał kapitan Górecki. Uważałem, że sprawa Katynia nie jest tajemnicą, a nawet mówi już o tym historia i dlatego na ten temat dyskutowałem w czasie zajęć politycznych²⁵.

Pod koniec rozprawy prokurator wniósł o wymierzenie kary 5 lat pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych na okres 1 roku. Obrońca (z urzędu –

²⁴ Tamże, k. 80.

²⁵ Tamże, k. 10–11.

adwokat Mieczysław Szpakowski) wniósł o uniewinnienie, ewentualnie uchylenie trybu doraźnego. Wyrok, który ogłoszono 29 grudnia 1981 r., skazywał Andrzeja Wronę na 3 lata więzienia i rok pozbawienia praw publicznych. Podchorążego obciążono także obowiązkiem uiszczenia opłaty w wysokości 4200 złotych. Wyrok ten od razu był prawomocny²⁶. W uzasadnieniu stwierdzono, że wypowiedzi podchorążego Wrony:

Niewątpliwie mogły spowodować u młodszych stopniem żołnierzy brak poczucia odpowiedzialności za sprawę obrony socjalistycznej Ojczyzny i gotowość do walki z jej wrogami. Nadto wypowiedzi te godziły w istotę żołnierskiego obowiązku do rzetelnego stosunku do służby wojskowej oraz podważały prawidłowość decyzji najwyższych organów państwowych.

Oskarżony, wypowiadając się do żołnierzy, iż sam broni nie użyje w czasie obowiązywania stanu wojennego, bez względu czy takową bron posiadał czy nie, godził bezpośrednio w gotowość bojową jednostki, tym samym osłabiając jej siłę uderzeniową w warunkach zagrożenia.

Zatem zachowanie oskarżonego skierowane było przeciwko interesowi bezpieczeństwa i obronności PRL i tym działaniem starszy kapral podchorąży Andrzej Wrona w pełni wyczerpał ustawowe znamiona przestępstwa określonego w art. 47 ustęp 1 dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym, i w tym przedmiocie Sąd uznał jego winę za niebudzącą najmniejszych wątpliwości.

Zważywszy, iż czyn oskarżonego był popełniony w czasie obowiązywania stanu wojennego w obecności młodszych stopniem żołnierzy, w momencie wykonywania przez jednostkę zadań szczególnie odpowiedzialnych, Sąd uznał, iż jego stopień społecznego niebezpieczeństwa jest szczególnie wysoki²⁷.

Jeszcze przed rozprawą Andrzej Wrona wraz z trzema innymi więźniami politycznymi przebywającymi w Areszcie Śledczym w Gdańsku (prawdopodobnie byli to jego koledzy z celi) napisał „Oświadczenie”, które było desperacką próbą zmiany jego losu. Oto jego treść:

W związku z wigilijnym wystąpieniem Premiera, Przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, świadomi powagi sytuacji i powodowani troską o losy Ojczyzny, my, niżej podpisani, oświadczamy:

Nadeszła chwila, w której każdy Polak powinien określić swoją postawę w momencie decydującym o przyszłości nas wszystkich.

Pragniemy szybkiej normalizacji i spokoju w naszym kraju. Popieramy działania wszystkich sił zmierzających do społecznego pojednania w imię dobra Narodu. Rozumiemy konieczność wyrzeczeń, które zapobiegają narodowej tragedii.

²⁶ Tamże, „Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, Gdynia, 29 XII 1981 r., k. 86–87.

²⁷ Tamże, „Uzasadnienie”, k. 88–89.

Porzućmy waśnie, urazy i niechęci – w chwili, kiedy potrzebne są poczucie odpowiedzialności, dyscyplina i rzetelna praca wszystkich obywateli.

Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli! Zjednoczmy się w działaniu dla wspólnego dobra, odsuńmy tych, którzy niezależnie od piastowanych stanowisk i funkcji społecznych prowadzili kraj do nieuchronnej klęski. Najlepszym gwarantem przywrócenia społeczeństwu normalnych warunków życia i pracy jest bezwzględne przestrzeganie przez obywateli przepisów prawa wynikających ze stanu wojennego,

w Gdańsku, 26 XII 1981 r.

Bolesław Chmiel, lat 58, marynarz²⁸

Zenon Dietrich, lat 42, elektryk²⁹

Stanisław Kotliński, lat 20, student³⁰

Andrzej Wrona, lat 24, żołnierz

Po latach Andrzej Wrona tak tłumaczył powody napisania owego „Oświadczenia”:

Ta deklaracja lojalności była pomysłem pana Bolesława Chmiela, najstarszego pośród nas osadzonych w tej samej celi Aresztu Śledczego w Gdańsku. Pan Bolesław w rozmowach z nami twierdził, że jest „ugodowcem i już” i że „jak najszybciej musi wracać do rodziny”. Ja rozumiałem pana Bolesława i nie potępiałem go. Myśmy wszyscy w celi podpisali się pod tą deklaracją lojalności dla jej większego efektu, szczególnie ze strachu przed załamaniem się naszej drogi życiowej, utratą pracy, represjami wobec naszych rodzin i osadzeniem w celi z kryminalistami. A może to wina mrożącej krew w żyłach, śpiewanej często w celi przez Stasia Kotlińskiego, studenta Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, arii Cavaradossiego „E Lucevan Le Stelle” („Na zawsze żegnaj moje młode życie, umieram młodo...”) z opery Giacomo Pucciniego „Tosca”? Faktem jest, że staraliśmy się wywołać korzystne wrażenie nie tylko na ówczesnej władzy państwowej, lecz także na administracji więziennej, na apele poranne i wieczorne

²⁸ Bolesław Chmiel – kierownik statku I kategorii w Wydziale Usług Żeglugowych Zarządu portu Gdańsk. Zatrzymany 17 XII 1981 r., a następnie aresztowany za to, że 14 XII odmówił wykonania rozkazu wyprowadzenia z portu dowodzonym przez siebie holownikiem statku „Kruszwica”. Uniewinniony po rozprawie przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni, zob. „Kontynuowali działalność związkową...”, s. 38–39.

²⁹ Zenon Dietrich – elektryk w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni, dnia 15 XII 1981 r. zatrzymany przez wartowników podczas próby wejścia na teren Portu Wojennego w Gdańsku z wydawnictwami NSZZ „Solidarność” sprzed stanu wojennego. Aresztowany 18 XII 1981 r. Dnia 4 I 1982 r. uniewinniony po rozprawie przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni; zob. „Kontynuowali działalność związkową...”, s. 46–47.

³⁰ Stanisław Kotliński – student II roku Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku. Zatrzymany 14 XII 1981 r. w związku zarzutem kolportowania m.in. komunikatów Krajowego Komitetu Strajkowego na terenie Gdańska. Dnia 16 XII 1981 r. tymczasowo aresztowany, 14 I 1982 r. uniewinniony po rozprawie przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni, zob. „Kontynuowali działalność związkową...”, s. 85.

*ustawialiśmy się w celi karnie w dwuszeręgu, a ja, jako wojskowy, meldowałem „klawiszowi” stan celi...*³¹

Niestety, na los podchorążego Andrzeja Wrony owo oświadczenie nie miało żadnego wpływu. Podobnie nie miały wpływu dramatyczne listy ojca żołnierza – Czesława Wrony, do Sądu i Prokuratury Marynarki Wojennej, wskazujące na wielką rozpacz obojga rodziców³².

Sam Andrzej Wrona napisał jeszcze dramatyczny list do prokuratora Edwarda Chmielewskiego (datowany na 31 grudnia 1981 r.), zwracając mu uwagę na rozliczne nieprawidłowości w postępowaniu karnym w jego sprawie:

Szanowny Panie Prokuratorze!

W związku ze skazaniem mnie na karę wieloletniego pozbawienia wolności proszę o przysłanie mi odpisu treści uzasadnienia wyroku Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni z dnia 29. 12. 1981 r., a także, jeśli będzie to możliwe i nie sprawi Panu Prokuratorowi kłopotu, odpisu treści art. 47, p. 1 [Dekretu o stanie wojennym]. Uważam, że przebieg procesu sądowego absolutnie nie uzasadnia kwalifikacji prawnej mojego czynu (wypowiedzi) jako przestępstwa szczególnie groźnego społecznie w oparciu o art. 47, pkt 1. Zeznania świadka kaprala Marka Cieślaka z dnia 29.12.1981 r. wyraźnie dowiodły nieprawdy zeznań szeregowego Kukli (zwłaszcza rzekomej chęci wyrzucenia mnie z transportera przez załogę czy też namawiania żołnierzy do niewykonywania rozkazów), a także w związku z faktem nieposiadania przeze mnie broni (traci sens wypowiedź o nieużyciu przeze mnie broni, której nie posiadałem, i może być rozumiana wyłącznie jako środek ekspresji stanu mojego ducha) upada zarzut osłabienia gotowości bojowej załogi SKOTA nr 312.

Panie Prokuratorze!

Pomimo iż Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni nie pouczył mnie o możliwości złożenia wniosku o dokonanie rewizji nadzwyczajnej krzywdzącego mnie w najwyższym stopniu wyroku (także w kontekście doniesień prasowych o wyrokach za organizowanie i kierowanie strajkiem podczas stanu wojennego, w których odstępuje się od trybu doraźnego, np. sprawa Romualda Wycichowskiego³³), a także nie pozwolono mi na rozmowę z moim adwokatem po wyroku skazującym (sąd nakazał dowódcy konwoju niezwłocznie! Odwieźć mnie do aresztu), proszę o skontaktowanie mnie z moim obrońcą (lub takim, który czułby się na

³¹ „Komentarze Andrzeja Wrony...”

³² AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 103–105, 115.

³³ Romuald Wycichowski został aresztowany 16 XII 1981 r. za próbę zorganizowania strajku w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Makop” w Malborku. Sąd Wojewódzki w Elblągu wyrokiem z dnia 28 XII 1981 r. skazał go na karę 2 lat pozbawienia wolności; zob. strona internetowa: 13grudnia81.pl <<http://www.13grudnia81.pl/sip/index.php?opt=2&n=Z&id-P=1756&sprawa=3330>> [dostęp: 6 I 2015].

siłach prowadzić dalej sprawę, którą można jeszcze wygrać). Uważam też, że mój obrońca zaprzepaścił wiele istotnych możliwości przekonania Sądu o mojej niewinności (zwłaszcza moment konfrontacji szeregowego Kukli z kapralem Cieślakiem, gdzie należało podkreślić nieprawdę zeznań Kukli i uzasadnić interes szeregowego Kukli w fałszywych zeznaniach, o czym mój obrońca – pomimo iż znał moje wiadomości na temat szeregowego Kukli – nawet nie wspomniał).

Nie mam żadnej możliwości skontaktowania się z rodziną czy wyszukania obrońcy, jakiego chciałbym mieć. W rękach Pana Prokuratora spoczywa więc mój więzienny los! Czy zechce Pan – pomimo wyroku skazującego – odpowiedzieć pozytywnie na moje prośby, czy też wyrzuci Pan do kosza ten papier? Wierzę, że będzie inaczej³⁴.

W rezultacie tego listu Andrzejowi Wronie doręczono odpis wyroku, umożliwiono mu też kontakt z obrońcą. Jednak z wnioskiem o rewizję nadzwyczajną w sprawie żaden uprawniony podmiot nie wystąpił.

Dnia 13 stycznia 1982 r. Andrzejowi Wronie, nadal przebywającemu w Areszcie Śledczym przy ul. Kurkowej w Gdańsku, doręczono wezwanie do uiszczenia opłaty sądowej w kwocie 4200 złotych. Podchorąży mieszkał w Piotrkowie Trybunalskim z rodzicami, własnego majątku nie posiadał, a przebywając w wojsku, nie wykonywał pracy zarobkowej, stąd też żadnych pieniędzy nie posiadał. Tego samego dnia złożył więc wniosek do Andrzeja Finkego, przewodniczącego składu sędziowskiego w jego sprawie, o umorzenie owej opłaty³⁵. Odpowiedź, z podpisem szefa Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni pułkownika Stefana Dziubińskiego, otrzymał 29 stycznia 1982 r. Pułkownik odpowiadał negatywnie, argumentując, że „skazany jest człowiekiem młodym, zdrowym i ma wyuczony zawód, jest zatem w stanie uiścić należności sądowe”³⁶. Dopiero 22 lutego 1982 r., po kolejnej pisemnej prośbie skazanego (który zapewne obawiał się próby egzekwowania pieniędzy na jego rodzicach), ten sam pułkownik zarządził, że spłata należności nastąpi w 20 ratach, płatnych od momentu podjęcia przez Andrzeja Wronę pracy w zakładzie karnym³⁷. Dnia 9 lutego 1982 r. Andrzeja Wronę przeniesiono do Zakładu Karnego w Koronowie. Stamtąd podchorąży w dniu 2 marca 1982 r. wystosował kolejne pismo do szefa Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni w sprawie zasądzonych od niego pieniędzy. Napisane było ono w stylu mocno ironicznym:

³⁴ AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 99–100.

³⁵ Tamże, k. 111.

³⁶ Tamże, „Zarządzenie” szefa Sądu Marynarki Wojennej, k. 114.

³⁷ Tamże, „Prośba” Andrzeja Wrony skierowana do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni w dniu 6 II 1982 r. z Aresztu Śledczego w Gdańsku, k. 121; tamże, „Zarządzenie” szefa Sądu Marynarki Wojennej, k. 122.

W związku z Waszym zarządzeniem z dnia 22 II 1982 r. dotyczącym odroczenia i rozłożenia na raty należności sądowych w mojej sprawie uprzejmie informuję Towarzysza Szefa, że zarządzenie Wasze nie będzie mogło być wykonane. Szczególny rodzaj mojego przestępstwa nie wymaga, widać, resocjalizacji przez pracę i dlatego możliwość pracy w tutejszym Zakładzie nie istnieje.

Nowe okoliczności mojej sytuacji finansowej zmuszają mnie prosić TOWARZYSZA SZEFA Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni o odroczenie spłaty należności sądowych do chwili podjęcia przeze mnie pracy (o ile to będzie możliwe) na wolności, tzn. poza murami Zakładu Karnego.

Mam powody uważać, że ludzkość Towarzysza Szefa pozwoli Mu spojrzeć przychylnym okiem na niniejszą prośbę.

Czekam na szybki odpis³⁸.

Po 33 latach Andrzej Wrona tak komentował styl tego listu:

W moim życiu miałem okres fascynacji marksizmem. Podczas studiów polonistycznych w Łodzi byłem nawet kandydatem PZPR-u. Szybko jednak wycofałem moją kandydaturę i członkiem PZPR-u nie zostałem. Apelując do „Towarzysza Szefa” o umorzenie moich kosztów sądowych, zwracałem się do biurokratycznej instytucji językiem nomenklatury, językiem, którego perwersyjną skuteczność poznałem w czasie mojego kandydowania do PZPR-u³⁹.

Tym razem pułkownik Stefan Dziubiński, po zasięgnięciu informacji od naczelnika Zakładu Karnego w Koronowie, że nie ma tam możliwości pracy, umorzył Andrzejowi Wronie należności sądowe⁴⁰. W międzyczasie, na wniosek Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, pozbawiono skazanego stopnia podoficerskiego oraz tytułu podchorążego⁴¹.

Z Zakładu Karnego w Koronowie Andrzeja Wronę już 9 kwietnia 1982 r. przeniesiono do więzienia w Potulicach. Pod naciskiem Episkopatu więźniów politycznych zaczęto, bowiem po pewnym czasie rozmieszczać w wydzielonych blokach więziennych i nie mieszano ich z więźniami kryminalnymi. Taki blok dla więźniów politycznych zorganizowano właśnie w Zakładzie Karnym w Potulicach. Podkreślmy jednak, że formalnie władze komunistyczne statusu więźnia politycznego nie uznawały i o żadnych innych przywilejach dla osób skazanych z przyczyn politycznych nie było mowy.

³⁸ Tamże, „Prośba” do szefa Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, k. 130.

³⁹ „Komentarze Andrzeja Wrony...”

⁴⁰ AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona „Zarządzenie” szefa Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, 3 IV 1982 r., k. 134.

⁴¹ Tamże, „Wyciąg z rozkazu dziennego nr PF 27 z dnia 3 III 1982 r. dowódcy jednostki wojskowej 2919 dot. pozbawienia tytułu podchorążego”, k. 129; tamże, „Rozkaz specjalny nr 4 dowódcy jednostki wojskowej nr 3699 z dnia 22 I 1982 r.”, k. 113.

W grudniu 1982 r., po „zawieszeniu” stanu wojennego, środki masowego przekazu zaczęły informować o udzielaniu „indywidualnych aktów łaski” osobom skazanym z przyczyn politycznych. Wykorzystał to ojciec Andrzeja Wrony i pod koniec 1982 r. wystąpił z wnioskiem o ułaskawienie swojego syna⁴². Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni wszczął w tej sprawie postępowanie i po uzyskaniu pozytywnej opinii naczelnika więzienia w Potulicach wydał w dniu 20 stycznia 1983 r. postanowienie o przedstawieniu wniosku Czesława Wrony Radzie Państwa wraz z poparciem⁴³. O inicjatywie nie wiedział nic sam Andrzej Wrona, który nie chciał zwracać się o łaskę do komunistycznej władzy. Prawdopodobnie na widzeniu poprosił on swoją siostrę, Zdzisławę Litwinienko, o złożenie pisma w jego imieniu z wnioskiem o odwołanie prośby o łaskę. W dniu 30 stycznia 1983 r. siostra Andrzeja Wrony skierowała do Sądu Marynarki Wojennej następujące pismo:

Zwracam się do wyżej wymienionej instytucji o odwołanie mojej prośby o łaskę, pisanej przez mojego ojca Czesława Wronę ze szpitala w Tuszyńku w sprawie swego syna Andrzeja Wrony odsiadującego karę pozbawienia wolności w Potulicach, woj. bydgoskie.

Proszę swą motywuję tym, iż ojciec wystosował prośbę wbrew woli brata, bez Jego zgody. W imieniu Andrzeja Wrony proszę o odwołanie wszelkiej prośby o łaskę⁴⁴.

Po latach Andrzej Wrona tak komentował motyw swojego postępowania:

W tym czasie okrzepliśmy już w więzieniu. Mieliśmy za sobą głodówki protestacyjne, „kabaryny” (tzn. cele karne) i pobicia przez „klawiszy”. W więzieniu w Koronowie alfabetem Morsa wystukiwanym na rurze nawiązaliśmy kontakt z więźniami pospolitymi, odsiadującymi wyroki piętro niżej. Wiedzieli oni o naszym nieoficjalnym statusie więźniów politycznych i odnosili się do nas z szacunkiem. Uczyli nas nawet „nawijania na glanach” (więzienny język „mówiony” ruchami dłoni). Strach przed odsiadką z więźniami pospolitymi, czy nawet kryminalnymi, stopniowo zanikał. Dla więźniów politycznych nadszedł szczególnie czas niezawierania jakichkolwiek kompromisów z komunistami⁴⁵.

Niestety, sędzia Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni porucznik Andrzej Finke w piśmie z 4 lutego 1983 r. odpowiedział, że „cofnięcie prośby o ułaskawienie brata Andrzeja Wrony może nastąpić tylko przez ojca wymienionego”⁴⁶. Dnia 28 marca 1983 r. Rada Państwa skorzystała z prawa łaski wobec Andrzeja Wrony

⁴² Tamże, k. 142–143.

⁴³ Tamże, k. 150–155.

⁴⁴ Tamże, k. 159.

⁴⁵ „Komentarze Andrzeja Wrony...”

⁴⁶ AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 160.

„poprzez warunkowe zwolnienie z odbycia reszty kary pozbawienia wolności z wyznaczeniem okresu próby na 2 lata”⁴⁷.

Dnia 12 kwietnia 1983 r. Andrzej Wrona został zwolniony z więzienia w Potulicach⁴⁸. Zamieszkał razem ze swoją matką w Piotrkowie Trybunalskim. W zawodzie nauczycielskim nie mógł podjąć żadnej pracy, wszędzie traktowano go jako „wroga narodu”. W rezultacie zdecydował się na emigrację. Władze bez problemu wydawały w tym czasie „paszport w jedną stronę” osobom uważanym za „wrogo nastawione wobec ustroju”. W 1984 r. Andrzej Wrona wyjechał więc do Kanady na pobyt stały⁴⁹. Po latach tak uzasadniał swoją decyzję:

*Mój ojciec zmarł na kilka dni przed moim zwolnieniem z potulickiego więzienia. Moja schorowana i niepracująca zawodowo matka wegetowała na głodowej rencie ojca. Moje dwie siostry ledwo wiązały koniec z końcem z mizernych zarobków w piotrkowskich fabrykach. Po zwolnieniu z więzienia próbowałem znaleźć jakąkolwiek pracę – także w fabrykach. Mój szkolny kolega z piotrkowskiego liceum, Zdzisio Słomka (talent artystycznego malarstwa), próbował załatwić mi pracę w piotrkowskiej fabryce „Pioma” – bezskutecznie. Konsekwentnie odmawiano mi jakiegokolwiek zatrudnienia. Emigracja była wówczas dla mnie jedynym sposobem niestanowienia ciężaru dla mojej ubogiej rodziny*⁵⁰.

Dnia 30 września 1991 r. prezes Izby Wojskowej Sądu Najwyższego płk Janusz Godyń złożył wniosek o rewizję nadzwyczajną w sprawie Andrzeja Wrony oraz o jego uniewinnienie. W uzasadnieniu pisał:

Wyrok ten wydany został z obrazą przepisów prawa materialnego, będącą skutkiem błędnych ustaleń faktycznych.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwala na przyjęcie, że starszy kapral podchorąży Andrzej Wrona, jako członek załogi wozu bojowego SKOT, w czasie przemarszu kolumny pancernej w rejon strajkujących zakładów pracy wyrażał – w obecności innych żołnierzy – obawy o skutki i odpowiedzialność za ewentualne użycie broni wobec robotników. Tego rodzaju zdarzenie, zrozumiałe przecież i uzasadnione okolicznościami, zważywszy na czas i miejsce akcji (Gdańsk, 13–14 grudnia 1981), nie może być postrzegane przez pryzmat jakiegokolwiek czynu zabronionego, tym bardziej że wypowiedzi Andrzeja Wrony na pewno nie były próbą namawiania żołnierzy do nieposłuszeństwa rozkazom przełożonym. Wszystkie pozostałe ustalenia sądu I instancji są całkowicie

⁴⁷ Tamże, k. 162.

⁴⁸ Tamże, „Zawiadomienie o zwolnieniu”, k. 167.

⁴⁹ Tamże, Pismo zastępcy szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych MO w Piotrkowie Trybunalskim porucznika Tadeusza Starnawskiego do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, Piotrków Trybunalski, 8 V 1984 r., k. 172; tamże, List Zdzisławy Litwinienko do prezesa Izby Wojskowej Sądu Najwyższego, Piotrków Trybunalski, 14 X 1984 r., k. 186.

⁵⁰ „Komentarze Andrzeja Wrony...”

dowolne i nie znajdują oparcia w dowodach. W szczególności niezrozumiała jest konstatacja Sądu, jakoby postępowanie Andrzeja Wrony skierowane było „przeciwko interesowi bezpieczeństwa i obronności PRL” i „godziło w gotowość bojową jednostki, osłabiając ducha walki z wrogiem”. Jakakolwiek polemika z tego rodzaju ustaleniami nie jest możliwa, gdyż w uzasadnieniu wyroku – poza nic niemówiącymi frazesami o „obronie socjalistycznej Ojczyzny i gotowości do walki z jej wrogami” – brak jest rozważań merytorycznych. Uwaga ta odnosi się również i do kwalifikacji prawnej całego zdarzenia jako przestępstwa z art. 47, ust.1 dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym. Pomijając już bowiem, że ustalenia sądu I instancji są błędne, to przecież nawet gdyby działanie skazanego rzeczywiście polegało na wzywaniu żołnierzy do niepodporządkowania się rozkazom przełożonych, podstawy skazania i tak nie powinien stanowić wówczas wskazany przepis art. 47 – co wydaje się na tyle oczywiste, iż nie wymaga szerszego uzasadnienia⁵¹.

Rozprawa rewizyjna w Izbie Wojskowej Sądu Najwyższego odbyła się 5 listopada 1991 r. Sąd w składzie: pułkownik Józef Medyk (przewodniczący), kapitan Józef Dołhy, pułkownik Stanisław Przyjemski, uznał w pełni zasadność rewizji i zmienił wyrok na uniewinnienie. W uzasadnieniu sędziowie pisali:

Rewizja nadzwyczajna trafnie dostrzega w zaskarżonym wyroku błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę rozstrzygnięcia, co w konsekwencji doprowadziło do obrazy prawa materialnego i niesłusznego skazania starszego kaprała podchorążego Wrony.

Ów błąd w ustaleniach faktycznych polegał na nieuzasadnionym przyjęciu, iż skazany „działał na szkodę interesów bezpieczeństwa i obronności PRL” poprzez negatywne wypowiedzi o celowości wprowadzenia stanu wojennego w obecności żołnierzy, co miało „osłabić gotowość do walki z wrogiem”. Błędnie też ustalono, że poprzez wypowiedź skazanego, iż „sam broni nie użyje”, działał w celu „osłabienia gotowości bojowej jednostki”.

Cytowane sformułowania opisu czynu przyjętego w zaskarżonym wyroku nie znajdują żadnego odzwierciedlenia w ujawnionym przez sąd materiale dowodowym sprawy. Tymczasem z akt sprawy wynika jednoznacznie, iż skazany jedynie w obecności żołnierzy wyrażał swoje własne obawy o skutki i reperkusje społeczne w wypadku użycia broni palnej przez wojsko względem strajkujących robotników. Swoje uwagi i spostrzeżenia z tym związane porównywał z niepotrzebną tragedią zastrzelonych Stoczniowców w grudniu 1970 r. Wypowiedzi te nie miały przeto żadnego związku z „interesem bezpieczeństwa, obronnością PRL, gotowością bojową jednostki”, jak to błędnie ustalił sąd pierwszej instancji.

⁵¹ AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 160.

Rację ma ponadto rewizja nadzwyczajna, gdy zarzuca argumentacji sądu orzekającego, uzasadniającą kwalifikację prawną, posługiwanie się pustymi sloganami i frazesami zamiast merytorycznymi rozważaniami⁵².

Dalej sąd podkreślał, że zaskarżony wyrok nie zawiera żadnej analizy podmiotowo-przedmiotowej przestępstwa określonego w art. 47, ust. 1 „Dekretu o stanie wojennym”; pominięto też analizę zamiaru sprawcy rzekomego przestępstwa dokonanego przez Andrzeja Wronę. Sąd Najwyższy zwracał uwagę, że „nie można odnosić pojęcia umyślności (zamiaru) do tzw. odruchów refleksyjnych, a więc takiego nastawienia psychicznego, w którym sprawca może spodziewać się nastąpienia określonego w ustawie skutku, ale spodziewa się go osiągnąć wskutek hipotetycznego działania sił losowych, na które nie ma on żadnego wpływu”⁵³.

W dalszej części uzasadnienia sędziowie pisali:

W niniejszej sprawie brak jest rozważań przedstawionego problemu, ani też nie ma merytorycznej oceny materiału dowodowego. Dostrzec można jednak posługiwanie się frazesami ideologicznymi, odpowiadającymi interesom ówczesnej elity rządzącej, oraz dopasowywanie błędnych okoliczności faktycznych do wskazań kwalifikacji prawnej. Już te uchybienia stanowią wystarczającą podstawę do stwierdzenia wadliwości zaskarżonego wyroku, skutkującego jego zmianą w kierunku zaprezentowanym przez rewizję nadzwyczajną⁵⁴.

W końcowej części uzasadnienia sędziowie Sądu Najwyższego poruszyli jeszcze jeden aspekt wyroku w sprawie Andrzeja Wrony, na który prezes wnoszący o rewizję nie zwrócił uwagi. Otóż podchorąży został skazany na podstawie „Dekretu o stanie wojennym”, który został skierowany do publikacji w Dzienniku Ustaw dopiero 17 grudnia 1981 roku. Zgodnie więc z zasadami stanowienia prawa, a przede wszystkim zgodnie z fundamentalną regułą: *Lex retro non agit*, Andrzeja Wronę skazano na podstawie prawa, które nie zostało ogłoszone w dzienniku urzędowym, a więc nie weszło jeszcze w życie. Działanie Sądu Marynarki Wojennej było więc w tej sprawie absolutnie bezprawne⁵⁵.

Warto w tym miejscu zacytować fragment orzeczenia Izby Wojskowej Sądu Najwyższego WRN 137/91 z dnia 21 stycznia 1992 r., przytaczającego w swoim uzasadnieniu inne wcześniejsze orzeczenie Sądu Najwyższego:

Rozstrzygając te kwestie, Sąd Najwyższy w pełni podziela poglądy zawarte w orzeczeniach Sądu Najwyższego z dnia 20 grudnia 1991 r. – WRN 126/91, a także z dnia 15 X 1991 r. – WRN 105/91, nieopublikowane, w myśl których

⁵² Tamże, „Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej”, Warszawa, dnia 5 XI 1991 r., k. 195.

⁵³ Tamże, k. 196.

⁵⁴ Tamże, k. 196.

⁵⁵ Tamże, k. 197.

„z chwilą ratyfikowania przez Polskę, jak i opublikowania w Dzienniku Ustaw Międzynarodowych Paktów Praw Politycznych i Obywatelskich⁵⁶ wyślowiona w art. 1 kk zasada retroaktywności norm prawnokarnych pojmowana być powinna, od tego momentu, jako rygorystyczny normatywny zakaz takiego działania. Konsekwencją prawną tego [...] jest wyraźne ograniczenie, w przypadku norm prawnokarnych, kompetencji dla organów państwowych stanowiących to prawo do dowolnego ustalania terminu początkowego ich obowiązywania. W tym bowiem przypadku wyrażona w art. 1 kk, a interpretowana zgodnie z art. 15 tychże Paktów, zasada, że zakaz prawny wyprzedzać musi w czasie możliwość penalizowania adresatów tych norm, którzy naruszyli te zakazy, zdecydowanie – w przypadku norm prawnokarnych – ogranicza zakres stosowania przepisu art. 4 ustawy z dnia 30 grudnia 1950 r. o wydawaniu Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i Dziennika Urzędowego Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” [...], a także i dyrektyw wynikających z art. 3 tejże ustawy [...]. Stąd też Sąd Najwyższy uznaje, że „Dziennik Ustaw” nr 29 z 1981 r. oznaczony datą 14 grudnia 1981 r. [...], który wydrukowany został dopiero w dniach 17 i 18 grudnia 1981 r. na gruncie obowiązującego wówczas systemu prawa – jeżeli chodzi o normy karne zawarte w rozdziale 6 tego dekretu – [...] wszedł w życie z dniem 18 grudnia 1981 r., to jest w momencie przystąpienia do kolportażu [...] tego Dziennika”⁵⁷.

Trzeba tu jednak podkreślić, że Sąd Najwyższy mógłby w sprawie Andrzeja Wrony iść jeszcze dalej i wykazać, że cały stan wojenny był nielegalny, nawet jeżeli rozpatrywać ten problem wyłącznie przez pryzmat prawa obowiązującego w PRL. W nocy 12/13 grudnia Rada Państwa wydała Dekret o stanie wojennym oraz trzy inne związane z nim inne dekrety. Jednakże zgodnie z zapisem w Konstytucji PRL (artykuł 31, ustęp 1) Rada Państwa mogła wydawać dekrety wyłącznie w okresach między sesjami Sejmu. Dnia 12 i 13 grudnia 1981 r. sesja Sejmu właśnie trwała, a najbliższe posiedzenie wyznaczone było na 15 grudnia 1982 r. Rada Państwa, wydając owe cztery dekrety w czasie sesji Sejmu, złamała więc Konstytucję PRL.

Nieco bardziej skomplikowana jest kwestia legalności Uchwały Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie wprowadzenia stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa. Można przyjąć, że Rada Państwa miała prawo wprowadzić stan wojenny w oparciu o artykuł 33 ustęp 2 Konstytucji PRL, który wyłącznie jej dawał takie uprawnienie. Oto jego brzmienie:

Rada Państwa może wprowadzić stan wojenny na części lub całym terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jeżeli wymaga tego wzgląd na obronność lub bezpieczeństwo państwa. Z tych samych powodów Rada Państwa może ogłosić częściową lub powszechną mobilizację.

⁵⁶ Polska ratyfikowała Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych w 1977 r.

⁵⁷ Cyt. za: W. Polak, *Stan wojenny – pierwsze dni*, s. 190–191.

Można więc uznać, że nawet w czasie sesji Sejmu Rada Państwa mogła wprowadzić stan wojenny. Nie mogła jednak uchwalić w czasie sesji Sejmu owych czterech dekretów z zapisami szczegółowymi. Tymczasem Uchwała o wprowadzeniu stanu wojennego zawiera odwołanie do nielegalnego w istocie Dekretu o stanie wojennym. Podważa to legalność samej Uchwały. Tak więc cały stan wojenny i ustawodawstwo z nim związane były zupełnie nielegalne i nikt (a więc także Andrzej Wrona) nie był zobowiązany do przestrzegania przepisów nadzwyczajnych narzuconych wówczas społeczeństwu.

W świetle wywodów Sądu Najwyższego, a także innych przytoczonych w niniejszym artykule argumentów, jest jasne, że Andrzej Wrona został skazany z naruszeniem norm prawnych obowiązujących w PRL. Sprawa ma jednak jeszcze inny wymiar – moralny. Każde działanie, także to łamiące prawo obowiązujące w PRL, było dopuszczalne, a dzisiaj może być uznawane za działanie chwalebne, jeżeli miało ono na celu niepodległy byt Państwa Polskiego. Z pewnością postępowanie Andrzeja Wrony było wymierzone w bezprawne działania władzy komunistycznej i ma wszelkie znamiona heroicznego działania na rzecz niepodległości Polski. Na szczęście ten aspekt moralny został uwzględniony w prawodawstwie III Rzeczypospolitej Polskiej w postaci Ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego⁵⁸. Artykuł 1, punkt 1 tej ustawy ma następujące brzmienie:

Uznaje się za nieważne orzeczenia wydane przez polskie organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości lub przez organy pozasądowe w okresie od rozpoczęcia ich działalności na ziemiach polskich, poczynwszy od 1 stycznia 1944 r. do 31 grudnia 1989 r., jeżeli czyn zarzucony lub przypisany był związany z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego albo orzeczenie wydano z powodu takiej działalności, jak również orzeczenia wydane za opór przeciwko kolektywizacji wsi oraz obowiązkowym dostawom⁵⁹.

Sam Andrzej Wrona tak pisał po latach o motywach swojego postępowania:

Mówiąc w wozie bojowym SKOT w drodze do Gdańska, iż broni nie użyję nawet gdyby mnie rozstrzelali, i nakłaniając żołnierzy, by do rodaków nie strzelali w razie otrzymania takiego rozkazu, miałem na celu – w największym stopniu osiągalnym wówczas przeze mnie – zwrócenie lojalności żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, pretoriańskiej gwardii PZPR, do narodu polskiego walczącego o swoją suwerenność. Ludowe Wojsko Polskie było przecież, jak głosiły to ogromne hasła we wszystkich jednostkach wojskowych, w których w tamtym czasie służyłem, „zbrojnym ramieniem Partii”. A zatem moje działania zmie-

⁵⁸ Dz.U. z 1991 r. Nr 34, poz. 149.

⁵⁹ Tamże.

rzające do osłabienia wasalskiego Ludowego Wojska Polskiego były działaniami na rzecz niepodległej Polski i Jej sił zbrojnych. Podobnie działania pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, jednego z największych polskich patriotów, osłabiające Związek Sowiecki i wasalską PRL, były działaniami w interesie suwerennej Polski i Wojska Polskiego.

Za krzywdę wyrządzoną mi i mojemu pokoleniu odpowiadają kremlowscy namiestnicy rządzący PRL-em z Wojciechem Jaruzelskim na czele. Ten tchórzliwy moskiewski lokaj (bo odwagi Alexandra Dubčeka, Imre Nagy'a czy pułkownika Ryszarda Kuklińskiego to on nie miał) jeszcze 9 grudnia 1981 r. w rozmowie z sowieckim marszałkiem Wiktorem Kulikowem domagał się sowieckich gwarancji interwencji w Polsce, gdyby opór społeczny po wprowadzeniu stanu wojennego był zbyt wielki. Adiutant marszałka Kulikowa, generał Wiktor Anoszkina, sporządził notatkę z tejże rozmowy, a reżyser Dariusz Jabłoński, twórca filmu dokumentalnego „Gry Wojenne” poświęconego pułkownikowi Ryszardowi Kuklińskiemu, dotarł do oryginalnego „zeszytu roboczego” gen. Anoszkina, potwierdzając jego autentyczność. A zatem Wojciech Jaruzelski nie wahał się utopić Polski w morzu krwi celem utrzymania własnych przywilejów. I niech nikogo w ocenie Wojciecha Jaruzelskiego nie zmyli bezmyślna uwaga Lecha Wałęsy, że to „[...] pokolenie zdrady, to co oni mieli robić [...]” (Lech Wałęsa miał na myśli zdradę Polski podczas Konferencji Jaltańskiej w 1945 roku). To obelga dla Alexandra Dubčeka, Imre Nagy'a, a także dla tych działaczy polskiej opozycji demokratycznej, wywodzących się z „pokolenia zdrady”, którzy z diabłem paktu nie zawarli⁶⁰.

Motywy działania Andrzeja Wrony był patriotyzm – słowo, które dzisiaj w niektórych środowiskach uważa się za niemodne i przestarzałe. Podchorąży zdawał sobie sprawę, że są momenty, gdy ojczyzna wymaga ofiarności. W jego przypadku cena za zachowanie godne, honorowe i patriotyczne była bardzo wysoka. To był nie tylko rok spędzony w więzieniu. To było załamanie całej drogi życiowej – utrata pracy, emigracja, rozłąka z bliskimi. Taki był zresztą los setek tysięcy Polaków pod rządami reżimu komunistycznego. Podkreślić jednak należy, że Andrzej Wrona, pomimo iż mieszka w Kanadzie, zachowuje polskie obywatelstwo, jest także gorącym patriotą uważnie obserwującym wszystkie wydarzenia dziejące się w jego Ojczyźnie.

Słowa kluczowe: PRL, Andrzej Wrona, represje, stan wojenny, wojsko, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, „Solidarność”, Wojskowa Służba Wewnętrzna.

⁶⁰ „Komentarze Andrzeja Wrony...”

Summary

“He said that he would not use weapons during the martial law even if he had to pay for this decision with his own life”. The case of cadet Andrzej Wrona

At the moment of imposition of martial law Andrzej Wrona, a fresh university graduate, was performing military service as a cadet in a military unit in Kołobrzeg. On the night of 14/15 December 1981 along with eleven soldiers he was heading in an armoured vehicle for Gdańsk. On the way, Andrzej Wrona got in conversation with accompanying soldiers trying to convince them not to use weapons against workers; he stated that he himself had not taken a rifle from the storage. On 15 December Andrzej Wrona was arrested and sentenced by the Navy Court in Gdynia to three years' imprisonment. Having served his time in Koronowo and, later on, in Potulice, on 12 April 1983 he was released from prison. Then, as he was unable to find employment, Wrona emigrated to Canada. Only on 5 November 1991 the hearing was held before the Supreme Court and Andrzej Wrona was finally acquitted. Patriotism was a driving force for all his actions. The cadet believed that there were moments when our homeland required self-sacrifice, though the price he had to pay for his honourable and patriotic conduct was extremely high.